

Dworzanin idealny

Ostatnio często wracam do lektury pięknej i mądrej książki Baltazara Castiglione *, o której entuzjastycznie pisałem już kiedyś w tej rubryce. Tym razem uwagę moją zwrócił fragment, w którym autor, nie szczędząc krytyki ówczesnym władcom, wskazuje, że „dworzanin idealny” najlepiej służy swojemu panu, MÓWIĄC MU PRAWDĘ i sprowadzając na drogę cnoty. Jest to w pewnym sensie puenta całego wywodu, wyjaśniająca cel napisania książki. Mając nadzieję, że czytelnicy podzielą moją fascynację tym tekstem, odaję głos hrabiemu Baltazarowi.

[...] Spośród licznych błędów, jakie dzisiaj dostrzegamy u wielu naszych władców, największe z nich to ignorancja i wysokie mniemanie o własnej wartości; źródło zaś tych dwóch schorzeń to nic innego jak tylko fałsz; ten to grzech zasłużenie nienawistny jest Bogu i ludziom, a bardziej zarazem szkodliwy jest dla władców, niż każdy inny; im bowiem bardziej niż innym brakuje tego, czego najbardziej i w największej obfitości im potrzeba, a mianowicie kogoś, kto powie im prawdę i kto im przypomni, czym jest dobro; nieprzyjaciółmi bowiem nie powoduje pragnienie, aby w taki sposób władcy służyć, ba, przeciwnie – cieszy ich, gdy władcy prowadzą się skandalicznie i nigdy się nie poprawiają; z drugiej strony, ich nieprzyjaciele nigdy się nie ośmielają oczerniać ich publicznie, ze strachu, że zostaną ukarani; co zaś do przyjaciół, to niewielu jest takich, co to mają swobodny dostęp do władców i owi nieliczni bardzo są ostrożni, gdy chodzi o wypominanie im ich błędów tak samo swobodnie jak gdyby upominali osoby prywatne, często natomiast, dla pozyskania sobie łaski i życzliwości, nie zważają na nic innego, jak tylko na to, żeby przedkładać władcom rzeczy mogące im sprawić rozkosz i czynić przyjemność ich zachciankom, nawet jeśli byłyby złe i niegodziwe; takim to sposobem z przyjaciół przemieniają się w pochlebców, a ciągnąc korzyści z bliskiej z książętami zażyłości, zawsze mówią i działają z uniżeniem, przeważnie torując sobie drogę fałszem, który w umysłach władców rodzi ignorancję, nie tylko, gdy idzie o sprawy zewnętrzne, ale też ich samych dotyczące; to zaś można by nazwać największym i najpotężniejszym łgarstwem spośród wszystkich innych, bowiem umysł ignoranta zdradza sam siebie i wewnętrznie się okłamuje.

Stąd właśnie wynika fakt, iż panowie oprócz tego, że nigdy nie słuchają prawdy, czegokolwiek by ona dotyczyła – odurzeni ową wyuzdaną swawolą, którą często przynosi ze sobą władza, a także obfitością rozkoszy – nurzają się jeszcze w przyjemnościach, a sami siebie tak oszukują i umysły swoje do takiego doprowadzają zepsucia, widząc, iż nieustannie wszyscy są im posłuszni i nieomal ich adorują z tak wielkim szacunkiem i pochwałami, bez śladu jakiegokolwiek nagany czy choćby sprzeciwu, że od owej ignorancji przechodzą do bezgranicznej pewności siebie; a to aż do tego stopnia, że od

nikogo nie przyjmują rad ani uwag; a skoro są przekonani, że umiejętność rządzenia jest jakoby sprawą bardzo łatwą, by zaś urzeczywistnić ją z powodzeniem nie potrzeba żadnej sztuki ani ćwiczenia, jak tylko samej siły, to cały swój umysł i wszystkie swoje myśli skupiają na utrzymaniu tej potęgi, jaką posiadają, sądząc, iż prawdziwe szczęście polega na możliwości robienia tego, co się komu podoba. Dlatego też niektórzy władcy w nienawiści mają rozum i sprawiedliwość, wydaje się im bowiem, że stanowiłyby one coś w rodzaju wędzidła i w pewien sposób mogłyby ich ograniczyć co do okazywanego im posłuszeństwa, a także umniejszyć ich pożytki i zadowolenie, jakie czerpią z rządzenia, gdyby tylko chcieli się rozumowi i sprawiedliwości podporządkować; wydaje się im także, iż ich władza nie byłaby doskonała ani pełna, gdyby zmuszeni byli do posłuszeństwa wobec obowiązku i honoru, myślą bowiem, że ten, kto jest tym cnotom posłuszny, nie jest prawdziwie panem. Dlatego też postępując wedle tych reguł i pozwalając sobie na to, aby kierowało nimi mniemanie o własnej wartości, stają się pyszni, przybierają oblicze władcze i srogi sposób bycia, stroją się okazale, w złoto i drogie kamienie, nie pozwalając się zaś prawie nigdy oglądać publicznie, sądzą, że w ten sposób zyskują szacunek między ludźmi i że postrzegani będą nieomal jak bogowie; [...] władcy zaś owi, jako że wewnętrznie nie są zrównoważeni i trzymają się byle jak na niepewnych podstawach, siłą własnej ciężkości sami z siebie się rujnują, a zaczynając od jednego błędu, popadają w inne jeszcze, niezliczone; bowiem ignorancja wraz z towarzyszącym jej fałszywym przekonaniem, że nie są w stanie pobłądzić oraz że ich potęga pochodzi od własnej mądrości, skłania ich do tego, aby każdą drogą, prawą bądź nieprawą, dźwierzć państwo bezczelnie, jak tylko się da [...]

Jeśli zatem dworzanin posłuży się osłoną przyjemności dla osiągnięcia tego rezultatu**, to w każdym miejscu i czasie zamierzony skutek osiągnie, a zaśluzę w ten sposób na znacznie większą pochwałę i nagrodę, niż za jakiegokolwiek inne osiągnięcie na świecie; albowiem nie ma dobra, którego zalety byłyby tak powszechne, jak dobry władca, ani też nic tak powszechnie szkodliwego jak zły; nie ma przeto katuszy dość surowej i okrutnej, wystarczającej dla ukarania takich podłych dworzan, co to się posługują miłymi i przyjemnymi sposobami, a także pięknymi uczynkami w złym celu, a zatem starają się o życzliwość ich władców, aby ich zepsuć i sprowadzić z drogi cnoty, wiodąc ich ku występku; o takich bowiem powiedzieć by można, że zaprawiają zabójczą trucizną nie jedno tylko naczynie, z którego napić się ma jeden tylko człowiek, ale studnię publiczną, z której piją wszyscy.

Tyle Baltazar Castiglione. Myślę, że jakiegokolwiek komentarz jest zbyteczny.

ANDRZEJ BIAŁAS

* Baltazar Castiglione, *Książka o dworzaninie*, tłum. Andrzej Borowski, Universitas (Kraków 2018).

** Czyli sprowadzenia władcy na drogę cnoty.